

VIII Mistrzostwa Polski Lekarzy w Maratonie

M jak miłość... do maratonu

Czy można pokochać maraton? Oczywiście – odpowie większość biegaczy. A co na to przeciętny zjadacz chleba, który maraton zna tylko z teorii i to najczęściej historycznej? Pewnie będzie się dziwił, że można wielbić 42 kilometry biegu bez względu na pogodę, chwilową dyspozycję, motywację etc.

Miłość do maratonu to trochę jak miłość do dziecka. Kocha się je za to, że jest. Bo jak inaczej wytłumaczyć dziesiątki tysięcy biegaczy startujących w największych maratonach na świecie? W Polsce jeszcze daleko do frekwencji, jaka jest w Nowym Jorku czy Berlinie, ale podobno mamy pięćdziesięcioletnie zaległości, więc trochę musimy jeszcze poczekać. Jest jednak coraz lepiej, czego dowodem jest tegoroczny 10. Poznań Maraton. Na starcie stanęło niemal 4500 biegaczy, co jest rekordem liczby uczestników w Polsce. Lekarze, którzy walczą o tytuł mistrzostw Polski w maratonie, również wystartowali w rekordowej liczbie 106, co przerosło wszelkie oczekiwania, bo było nas więcej o ponad 40 proc. W tym 12 kobiet, co wskazuje na rosnące zainteresowanie maratonem wśród naszych koleżanek.

10. Poznań Maraton zmienił w tym roku oblicze. Bieg odbywał się nową trasą, uznaną za lepszą i szybszą. Przebiegała ona w większej części głównymi ulicami miasta, co niewątpliwie spowodowało duże utrudnienia dla fanów

motoryzacji, ale, o dziwo, nie było słychać narzekania na biegaczy, wręcz przeciwnie spora część kierowców stojących w korkach dopingowała zawodników, powiększając grono zadeklarowanych kibiców, za co trzeba im serdecznie podziękować. Do Poznania zjechała, jak zawsze zresztą, czołówka biegających lekarzy. Zabrakło tylko Jarka Grzelca, który w tym czasie startował na Hawajach w zawodach Ironman Triathlon, gdzie do maratonu dołożył jeszcze pływanie na dystansie 3 km, 8 km i 180-kilometrową jazdę na rowerze. To faktycznie zestaw dla ludzi z żelaza. Faworytem wśród mężczyzn był Jacek Baćmaga, który nie zawiódł i stanął na najwyższym stopniu podium Mistrzostw Polski Lekarzy. Wicemistrzem został Paweł Paliga, a trzecie miejsce zdobył Sławek Olewniczak.

Wśród kobiet na mecie nie było niespodzianki. Start Joasi Bestrzyńskiej reprezentującej Wielkopolskę może oznaczać tylko jedno – zwycięstwo. Wicemistrzynią została Magda Traczewska z Gliwic, a na trzecim stopniu podium stanęła Ania Szponar-Żurowska z Kicina. Ania startowała wraz ze swoim mężem, który mimo kontuzji, jakiej nabawił się na 28. kilometrze, dzielnie dotarł do mety. Brawo! Na starcie i na mecie oczywiście nie zabrakło najstarszej biegającej doktor Marii Pańczak z Poznania, która biegnąc z parasolką, zaklinała pogodę i prawie się jej to udało, bo deszcz spadł dopiero w ostatnich minutach sześciogodzinnego limitu czasu dla zawodników.

Triumfatorzy w kategorii generalnej i w kategoriach wiekowych otrzymali wspaniałe puchary i statuetki oraz nagrody książkowe o tematyce medycznej, bo przez sport najkrótsza droga do punktów edukacyjnych. Oprócz medalu maratonu na szyi każdego lekarza zawisł medal Mistrzostw Polski Lekarzy. Na koniec dwa wątki związane z tegorocznym maratonem. Jeden osobisty, bo udało mi się trafić do grona osób, które ukończyły wszystkie poznańskie maratony, a wśród 22 085 zawodników startujących we wszystkich dziesięciu edycjach, takich osób jest 133. Drugi anegdotyczny. Na liście startowej pojawiła się Joasia Pobiedzińska z Wrocławia, kilkakrotna zdobywczyni lekarskich tytułów mistrzowskich w maratonie i nie tylko. Uważni czytelnicy moich relacji pamiętają, że otrzymała ode mnie przydomek Czarnej Damy lekarskiego biegania. Upatrywałem w niej konkurentkę dla jej imienniczki Joasi Bestrzyńskiej, tym bardziej że tegoroczny sezon miała bardzo udany, a forma wskazywała, że tanio skóry nie sprzeda. Niestety, nie zobaczyłem jej na mecie. Po biegu zapytałem w mailu, co się stało. Napisła: „Nie uwierzysz! Zaspaliśmy”. Joasia nie lubi startów w maratonie w Poznaniu z kilku powodów. To właśnie tu przeżyła pierwszy raz tzw. ścianę, czyli kryzys, pojawiający się najczęściej około 35. kilometra. Zna go każdy maratończyk. Trasę biegu ocenia, i słusznie, jako trudną.

Na koniec, jak zawsze, podziękowania. I to nie będzie tylko kurtuazja. Wynalazek Fenicjan jest niezbędny, aby impreza miała godną oprawę. Zadbali o to Wielkopolska Izba Lekarska oraz Naczelna Izba Lekarska. Nie byłbym w stanie przeprowadzić mistrzostw lekarzy bez wspaniałej pomocy i współpracy z załogą Poznańskich Ośrodków Sportu i Rekreacji, które od pierwszej edycji robią wszystko, aby biegało się atrakcyjniej. I tak jest. A dowód? Jest nas co roku więcej. Maraton w Poznaniu medykami stoi. Dziękuję również mojej córce, która niestrudzenie od lat służy mi pomocą.



Bohaterowie lekarskich zmagani